

Dunninga, Markusena, Bhagwatiiego czy Greenawaya. Autor zachęca do zastanowienia się nie tylko nad wpływem handlu na dobrobyt i dochód w danym kraju, ale także nad wpływem wzrostu gospodarczego i dochodu na handel zagraniczny. Przedstawia też ciekawe zjawisko zwane „chorobą holenderską”, które związane jest z odkryciem w danym kraju surowca naturalnego, np. gazu, i jego eksportem. Następuje wtedy wzrost produkcji w sektorze bazującym na tym surowcu i jego silny rozwój oraz spadek produkcji w pozostałych sektorach. Eksport surowca pokrywa deficyt w bilansie płatniczym powstały poprzez wzrost importu w pozostałych działach. Problem powstaje w momencie wyczerpania się zapasów surowca naturalnego, gdyż w kraju pojawia się nierównowaga bilansu płatniczego, a pozostałe sektory są niedostatecznie rozwinięte, aby ponownie zwiększyć produkcję.

Książkę cechuje logiczny i przejrzysty układ. Każdy rozdział kończy się krótkim streszczeniem oraz wykazem literatury, z której korzystał autor. Niedostatkami jest jednak brak zakończenia i ogólnego podsumowania prowadzonych przez autora wywodów. Wydaje się, że książka zawierająca syntetyczne wnioski bądź porównawcze opinie na temat omawianych problemów mogłaby bardziej pobudzać czytelnika do własnych przemyśleń, dyskusji i wysiłku intelektualnego. Szkoda też, iż zbyt mało jest przykładów zaczerpniętych z rzeczywistości gospodarczej, które odnaleźć można jedynie w dwóch ostatnich rozdziałach. Na podkreślenie zasługują jednak wysokie walory dydaktyczne omawianej pozycji. Myślę, że to opracowanie o bardzo klasycznym charakterze może być z powodzeniem wykorzystywane jako podręcznik na wielu kierunkach studiów ekonomicznych, zwłaszcza tych związanych ze stosunkami międzynarodowymi i handlem zagranicznym. Prosty i klarowny język powoduje, że nawet skomplikowane problemy omawiane w recenzowanej pozycji stają się zrozumiałe, czemu pomagają liczne wykresy, rysunki i wzory, chociaż brak ich spisu. Książkę zamyka indeks pojęć ułatwiający percepcję książki. Uwagę zwraca także wyróżniająca się strona edytorska recenzowanej pozycji. Ciekawy projekt okładki jest z pewnością atutem zwiększającym atrakcyjność książki. Czytelnicy zainteresowani międzynarodowymi stosunkami gospodarczymi otrzymali interesującą pozycję, która zapewne zyska uznanie. Docenić należy jej walory poznawcze i dydaktyczne. *International Economics* warto polecić pracownikom naukowym, studentom i praktykom zainteresowanym tematyką handlu zagranicznego.

Agnieszka Poczta
agnieszka.poczta@ae.poznan.pl

Zygmunt Bauman, *Życie na przemiał*, przekład
Tomasz Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków
2004, ss. 208

Postmodernizm stanowi dla współczesnych socjologów ogromne wyzwanie. Naukowcy zajmujący się analizą ponowoczesnego społeczeństwa, w zdecydowanej większości, nie należą do optymistów. Nie wszyscy swoje konkluzje kończą tak jak choćby jeden z wybitnych przedstawicieli tego nurtu – John Gray, który przez nowoczesność rozumie przekonanie, że to dzięki rozwojowi nauki ludzie będą mogli zapanować nad światem, a niejako przy okazji rozwój ten wyzwoli w nich to co najlepsze. Pewne elementy takiego myślenia można też odczytać w napisanych przed śmiercią książkach Jacka Kuronia, który powiedział, że „jeśli chcemy, by każdy człowiek zapanował nad własnym życiem, musimy zapewnić wszystkim dostęp do kultury [...] niezbędna jest powszechna edukacja obejmująca dzieci i dorosłych [...]”. Wymaga to tak wielkiego zrywu ludzkości, że można go śmiało nazwać rewolucją edukacyjną¹.

Wielką troskę o losy współczesnego globalnego społeczeństwa, z rzadka jednak zarażając optymizmem, przejawia w swojej ostatniej pracy *Życie na przemiał* profesor Zygmunt Bauman. Został on już wpisany w poczet najwybitniejszych umysłów socjologicznych i powszechnie uważa się go za guru plejady postmodernistów. Wiele miejsca na kartach swojego dzieła poświęcił mu choćby autor monumentalnej *Historii myśli socjologicznej* Jerzy Szacki², cytując kilka, dziś już

¹ J. Kuroń, *Działanie*, Wrocław 2002, s. 156. Por. też: idem, *Rzeczpospolita dla moich wnuków*, Warszawa 2004, s. 86-87.

² Warszawa 2002, s. 915-920.

niemal klasycznych, opracowań Baumana. Dlatego też biorąc do ręki kolejną jego książkę, z góry można założyć, że nie zabraknie w niej błyskotliwej analizy przemian społecznych, kulturowych, politycznych i ekonomicznych dokonujących się u progu trzeciego milenium.

Kilka zdań wyjaśnienia należy się nader intrygującemu tytułowi pracy. Oryginalnie (książka była tłumaczona z języka angielskiego) brzmiał on: *Wasted Lives. Modernity and Its Outcasts*. Pierwsza część tytułu to gra słów – „Zmarnowane życia”, ale słowo *waste* jako rzeczownik oznacza również „odpady”. Ten niuans został zresztą świetnie wychwycony w polskim przekładzie. Druga część tytułu „Nowoczesność i jej wyrzutki” brzmi faktycznie w języku polskim trochę śmiesznie, ale angielskie *outcasts* bezsprzecznie rozszerza znaczenie, ograniczonego semantycznie, słowa *waste*. Poza tym, dopełnienie tytułu automatycznie kwalifikuje książkę w katalog z sygnaturą przypisaną postmodernistom.

Co lub kto jest więc tajemniczym bohaterem książki Baumana? Otóż autora interesują zarówno odpady-rzeczy, jak i odpady-ludzie. W takim rozróżnieniu widać od razu pewną dychotomię, gdyż trudno litować się nad materialnym światem w porównaniu z dramatem humanizmu. Tylko jednak z pozorów nie ma związku między tymi światami. Dlatego obok poniewieranych narodów lub grup społecznych, azylantów, emigrantów, bezrobotnych, chorych na depresję w książce występują „zwykle śmieci”, zużyte produkty czy informacje, których nikt już nie pamięta. „Zemsta” materialnych odpadów objawia się przeciw bezpośrednio w globalnym zagrożeniu ekologicznym, a pośrednio w zmianach nastawienia społeczeństw do zalewających nas towarów. Bauman przestrzega, że nasza planeta jest już wypełniona po brzegi, a dalszy postęp gospodarczy, masowa produkcja i permanentna modernizacja zaprowadzą do zalewu „ludzi zbędnych” i „nadliczbowych”.

O tym, że kwestia odpadów zaprzęta ludzkie działanie, miałoby według Baumana świadczyć poświęcenie im większej liczby stron internetowych niż innym współczesnym problemom. Autor zmierzył to jednak tylko prowizorycznie – poprzez wpisanie kluczowego słowa „waste” do kilku wyszukiwarek i uzyskał wynik idący w miliony stron, wyraźnie przewyższający zapisy np. o terroryzmie czy bezrobociu. Tak wielkie zainteresowanie „odpadami” nie jest jednak objawem powszechnego zaniepokojenia, ale po prostu wynika z popularności tego słowa (dotyczącego zresztą wielu aspektów). Świat wirtualny, jeśli tak by mierzyć jego zainteresowanie, jest wciąż bardziej uzależniony od takich tematów, jak choćby „seks” (ok. 200 mln odniesień w wyszukiwarce Google w porównaniu z „marnymi” 22 mln odsyłaczami do „odpadów”). Całe też szczęście, że „odpady” bije też na głowę szeroko pojęta „nauka” (aż 112 mln stron uwzględnia to słowo według jednej z najbardziej sprawnych wyszukiwarek).

Nawet jeśli jednak problem odpadów nie jest jeszcze w sensie globalnym naczelny, to nie można przed nim uciec, obserwując współczesne stosunki społeczne. Bauman, prezentując ten temat, porusza tak wiele ważnych wątków, że w krótkim omówieniu można jedynie napomknąć o kilku z nich. Autor używa swoistej metafory, kiedy pisze, że wielu mieszkańców globalnej wioski nie jest dziś w stanie dogonić rozpędzonego pojazdu lub narażonych jest nieustannie na wypadnięcie z niego, co równa się także całkowitemu odrzuceniu. Szczególnie trudno jest uświadomić sobie ten mechanizm młodemu pokoleniu, które nie jest wprawdzie wyjątkowe, jeśli chodzi o napotymane trudności, ale już z góry (dzięki posiadanej wiedzy i ostrzeżeniom) musi zakładać, że nie prosta globalnym wyzwaniom.

Niezwykle kontrowersyjna jest teza Baumana, że to postęp gospodarczy i globalizacja powodują produkcję coraz większej liczby „osób zbytecznych”. Gdy mowa o liczbach absolutnych to jest to niewątpliwie słuszna uwaga, jednak biorąc pod uwagę odsetek ludzi niepotrzebnych współcześnie w zestawieniu z XIX lub XX w., to jest to praktycznie niemożliwe do zmierzenia. Nawet gdybyśmy wykazali, że stopa bezrobocia była niższa w poprzednich okresach (a absolutnie nie była to reguła), to musielibyśmy porównać warunki pracy robotników czy menadżerów. Czy stres, towarzyszący nam współcześnie i wynikający z obaw utraty pracy jest większy dziś niż wiek wcześniej? Tego nie da się udowodnić.

Profesor Bauman pisze ponadto, że wzrost społecznych lęków nasilił się zwłaszcza w momencie rozkładu tzw. państwa opiekuńczego, które czuwało nad pielęgnacją dobrego samopoczucia swoich obywateli. Szkoda, jednak, iż nie wskazał na wiele skutków negatywnych takiej polityki. Natomiast autor słusznie pointuje, że kluczowym zadaniem rządów po rozpadzie systemu opiekuńczego jest stworzenie nowej formuły służącej zapewnieniu autorytetu państwa. Niestety, współcześnie rządy nieświadomie (?) wspierane przez media, obsesyjnie wręcz zapewnijają społeczeństwa o potrzebie ich bezpieczeństwa. Ludzie żyjący w obłożonych twierdzeniach, niekoniecznie muszą czuć się bezpieczniej, ale w razie uniknięcia zamachów, swoją wdzięczność przelewają na władzę, która do tragedii nie dopuściła. W przeciwieństwie do polityki bezpieczeństwa kwestie gospodarcze całkowicie zawłaszczyły dziś rynek, w który na stałe wpisana została niepewność, i nawet najlepszy rząd w demokratycznym kraju temu nie zaradzi.

Autor nie ucieka też od krytyki współczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego. Przedstawia dramatyczny mechanizm, w którym konsumpcjonizm jest swego rodzaju ucieczką przed stresem, zapomnieniem o niepowodzeniach, nawet – i zabrzmie to dramatycznie – ersatzem miłości, przyjaźni, komunikacji (Bauman sporo pisze o kryzysie małżeństwa i zastanawia się nad przyczynami rozwodów). Nie jest to może obserwacja zupełnie oryginalna, gdyż już w końcu XIX w. Thorstein Veblen dostrzegwał w społeczeństwach kapitalistycznych syndrom konsumeryzmu: „Kupuję, więc jestem”, „Dobre życie to życie konsumpcyjne”³ to zdania mające swe osadzenie i w dzisiejszej rzeczywistości. Jakie są jednak różnice? Otóż dostrzegalną przemianą jest wzrost liczby uczestników w systemie konsumpcyjnym (za czasów Veblena nie był to ruch masowy) oraz coraz większy wybór, jaki mają potencjalni konsumenci. Na to zwraca uwagę Bauman i idzie jeszcze dalej, pisząc, że znajdują się oni w błędnym kole. Poprzez zwiększoną konsumpcję zalewają świat coraz większą ilością odpadów, sami jednak nie mają zamiaru sprzątać po sobie. Po to przecież cieszą się z każdego cacka, że moment ciężkiej i brudnej pracy utylizacji stanowi dla nich zbyt przykre zajęcie. Muszą więc sięgać po grupę ludzi-odpadów, która z biegiem czasu sama staje się mimowolnie gronem konsumentów, otwartych na rozkosze konsumenckiego żywota. „W tym tkwi sens konsumpcjonizmu – a z całą pewnością nie w wykonywaniu brudnych, męczących, żmudnych albo po prostu banalnych i ‘smętnych’ zajęć. Z każdym kolejnym triumfem konsumpcjonizmu rośnie zapotrzebowanie na zbieraczy śmieci i kurczy się liczba osób gotowych zasilić ich szeregi” (s. 95).

Na końcu książki Autor przestrzega przed wpływami współczesnych Wielkich Braci. Tak Wielkich Braci – a nie jednego Wielkiego Brata. Pierwszy z nich rodem z *Roku 1984* George’a Orwella, który ustawił ludzi w szeregu i trzymał ich przez dekady w ryzach posłuszeństwa, wcale nie odszedł na stałe, dostał natomiast nowego sprzymierzeńca. Ten nowy Wielki Brat usua outsiderów, wypędza niepotrzebnych, przeprowadza gorszych na peryferie. Pojawia się on w urzędach imigracyjnych, gdzie zamyka drogę emigrantom, w bankach, gdzie wstrzymuje kredyty i zagarnia konta, a nawet przed naszym osiedlem, wpuszczając tylko wybranych – tych, którzy zapłacili za system monitoringu. „Jest patronem wszystkich ochroniarzy, i tych z nocnych klubów, i tych z ministerstwa spraw wewnętrznych” (s. 205). Wspólną cechą obu Wielkich Braci jest kontrola, a by skutecznie czuwać na globalnym społeczeństwie, potrzebują oni nowoczesnego sprzętu do pracy. Wynalazki technologiczne ułatwiają im to w znacznym stopniu. „Razem ogarniają całość społecznego świata” (s. 205). Same społeczeństwa niejako pomagają też w pracy Wielkim Braciom, skoro zamiast trwałych związków triumfuje ucieczka w konsumpcjonizm. Świetnie to objawia się choćby w reklamach, które wychwalają przedmioty, a nie idee – i tak samochody kojarzone są z prawdziwą pasją, telefony komórkowe z namiętnością, a piwo z tym, co jest naprawdę ważne. Ta końcowa wizja jest nieco przejęskrawiona – nie powinna być czytana dzieciom, ale może dorosłych obudzić z apatii i pozwoli im na przeciwstawienie się powszechnemu wykluczeniu i „przemiałowi” życia.

Do głównego toku rozważań autor dołącza jeszcze trzy dłuższe dygresje, które stanowią coś na kształt eseju filozoficznych. Pierwsza dotyczy snucia opowieści, druga skupia się na naturze ludzkiej władzy, ostatnia określa związek kultury z wiecznością. Niezwykle wprost jest trzeci temat, gdzie Bauman próbuje odpowiedzieć, jak to jest w ogóle możliwe, że ludzie – mając świadomość nieuchronności śmierci – biegną jednak przez życie. Jak to się stało, że „śmierć zniknęła z horyzontu współczesnego człowieka, stała się niewidzialna” (s. 156). Nie będę w tym miejscu zdradzał autor-skiego panaceum, ale zachęcając do lektury wspomnę tylko, że Bauman odwołuje się do wielkich metafizyków: Blaise’a Pascala, Maxa Schelera czy Fiodora Dostojewskiego.

Claude Lévi-Strauss – twórca nowoczesnej antropologii francuskiej – pisał, że „naukowiec to nie osoba dostarczająca ostatecznych odpowiedzi, ale ta, która stawia pytania”⁴. Jeśli nawet nie odczytamy ich explicite z *Życia na przemiał*, to znajdziemy tak wiele intrygujących obserwacji, które wywołują u czytelnika chęć polemiki, a z niej to właśnie rodzą się pytania. Ta książka pobudza, zmusza do myślenia. Nie można przejść obok niej obojętnie. Nawet jeśli z niektórymi tezami Baumana się nie zgodzimy, to istotne jest, że w ogóle o tym myślimy. Chroni nas to na szczęście przed intelektualnym unicestwieniem.

Rafał Matera
paramat@gazeta.pl

³ Warto zwrócić uwagę na angielską grę słów „The good life is the goods life”.

⁴ C. Lévi-Strauss, *Mythologiques. Le Cru et le Cuit*, Paris 1964, s. 15.